Nr. 245. Stanisławów, niedziela 5. kwietnia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą **60 groszy**

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego **20 groszy**

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Listy warszawskie.

Warszawa, 1. kwietnia 1925.

Bagiński—Wieczorkiewicz. — Rozwiązanie Sejmu. — Początek rozwiązania „Wyzwolenia“. — Rozbudowa miast. — Komisja sejmowa podatkowa we Lwowie. — Paszporty zagraniczne. — Kobieca policja. — Prima aprilis.

Żyjemy bezprzecznie w czasach przełomowych — zupełnie niepodobnych do „spokojnych“ czasów przedwojennych. Wielka wojna była tym wstrząsem potężnym, który nietylko poważne państwa rozwalił, ale i w społeczeństwach samych wprowadził wielkie przemiany. Wiele zmian dodatnich sprowadził ten kataklizm dziejowy, ale też pozostało po nim sporo objawów niezdrowych. Dodatnią stroną dzisiejszych czasów jest współudział szerokich mas społeczeństwa w rządzeniu Państwem — ujemną natomiast i nadzwyczaj szkodliwą jest płytkie rozpolitykowanie rozlicznych niedowarzonych głów, które na swój rozum chcąc zbawiać Polskę — przyprawiają Ją o wielkie co najmniej kłopoty, jeśli nie poważne nawet czasem szkody i niebezpieczeństwa. Następstwem tej właśnie psychozy powojennej jest ostatni fakt zamordowania przez ajenta policyjnego Muraszkę znanych więźniów politycznych Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Nie tyle nas obchodzi w tym wypadku los, może i zasłużony, tych wielkich zbrodniarzy wobec swej ojczyzny — co karygodny fakt niesubordynacji ze strony funkcjonarjusza policyjnego, który bezwzględnie słuchać musi, a nie po swojemu rozumować. To też cała prasa warszawska z tego punktu widzenia oceniając ten fakt, bezwzględnie potępia czyn Muraszki, domagając się energicznego śledztwa, dla wykrycia istotnych jego pobudek. A pobudki te mogą być różne i przebąkuje o nich prasa; śledztwa nie należy jednak uprzedzać w przekonaniu, że będzie ono dokładnie przeprowadzone.

W tej sprawie miały także wszystkie prawie stronnictwa sejmowe interpelacje, względnie wnioski i na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu będą one omawiane. Mógł Rząd niestosownie postąpić opinja publiczna była istotnie oburzoną z tego powodu, ale zobowiązanie, jakie Rząd zaciąga musi być wykonane i nie wolno nikomu a najmniej urzędnikowi państwowemu, czynnie temu przeszkadzać. Sprawa tem gorzej się przedstawia, że chodziło tu o wydanie zakładników polskich, których los może być teraz tragiczny, a powtore, że właśnie w stosunkach z rządem takim, jak bolszewicki, Polska musi okazać swoją praworządność i swą wyższość moralną.

Drugą sprawą, nie tak naturalnie poważną i tragiczną, którą jutro Sejm będzie się zaprzątał, jest wniosek Wyzwolenia na rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie w tym roku jeszcze nowych wyborów. Radykalne to stronnictwo, składające się z czynników zupełnie politycznie nieskordynowanych i niedojrzałych ma — jak wiadomo — poważne trudności programowe, grożące mu zupełnem rozpadnięciem się. Chcąc się ratować przed własnem rozwiązaniem, sądzi, że sytuację swą naprawi przez rozwiązanie Sejmu. Nikt z dzisiejszego Sejmu zbytnio zadowolonym nie jest — wszyscy znamy jego braki, a szczególnie jego rozbicie i niemożność skutkiem tego wyłonienia z pośród siebie stałej większości rządowej, co jest kardynalnym wymogiem dzisiejszego parlamentaryzmu. Nie mniej jednak wszystkie poważniejsze stronnictwa zdają sobie dokładnie sprawę, że natychmiastowe rozwiązanie Sejmu, przed celową zmianą obowiązującej ordynacji wyborczej — nietylko nie poprawi położenia politycznego, ale je tylko pogorszy. Dlatego też demagogiczny ten wniosek zostanie odrzucony. Sejmowi więc na razie nic poważnego nie grozi i znając nasze stosunki, można być pewnym, że doczeka się on normalnego końca swej kadencji t. j., że fungować będzie do jesieni 1927 r. Natomiast „rozwiązanie“ Wyzwolenia zapoczątkowali już senatorowie Wysłouch, Gaszyński i w Stanisławowie mieszkający tarnopolski senator Dr. Dobrucki.

Senatorowie ci wystąpili z klubu Wyzwolenia, wyjaśniając w liście otwartym powody, które ich zmuszają do tego kroku.

Oświadczają tam, że stojąc niezłomnie na gruncie obowiązującej konstytucji i stanowisku legalnej walki politycznej, nie mogą zgodzić się na uchwalony na kongresie Wyzwolenia postulat wywłaszczenia bez odkupu. Senatorowie ci nie zgłosili się dotąd do żadnego stronnictwa.

Z innych spraw sejmowych ważne są dzisiejsze uchwały komisji skarbowej w sprawie rządowego projektu rozbudowy miast. Jakkolwiek komisja wzięła za podstawę projekt rządowy, to jednak przenicowała go do niepoznania. Uchwalono stworzenie na cele budowlane centralnego funduszu, który opierać się będzie na 8% podatku lokatorskim, wymierzanym od czynszów przedwojennych. Podatek ten ściągać się będzie tylko od lokatorów, stojących pod ochroną ustawy lokatorskiej. Od placów niezabudowanych pobierać się będzie 1% podatek. Magistraty w porozumieniu z komitetami obywatelskimi będą opinjować i polecać podania o pożyczki budowlane, które mają być nisko oprocentowane. Projet ten przyjdzie jutro na plenum Sejmu, gdzie ulegnie pewnie jeszcze zmianom i jest staranie aby go jeszcze w sobotę Senat przyjął tak, by ustawa mogła obowiązywać jeszcze w tegorocznym sezonie budowlanym. Wczoraj wybrał Sejm specjalną komisję sejmową, która ma zbadać sposób ściągania podatku obrotowego i innych na terenie Izby Skarbowej lwowskiej. Zarzuty idą w tym kierunku, że komisje szacunkowe niejednolicie wymierzały podatki i że przy znacznem obciążeniu sfer uboższych bardzo „liberalnie“ traktowano bogatych podatników. Skutek miał być taki, że jakkolwiek Izba lwowska poza poleską najmniej procentowo przysparza Państwu dochodów, to jednak najwięcej z jej okręgu właśnie jest skarg na przeciążenie podatkowe. Wspominam o tem specjalnie dla wiadomości podatników stanisławowskich, którzy powinni teraz dopilnować tej sprawy i ewentualne swe zażalenia obecnie wytoczyć przed tą komisją.

Jeżeli mowa o podatkach i dochodach Państwa, to wspomnieć trzeba o najnowszem rozporządzeniu Rządu, które każe baczne oko zwrócić na wyjeżdżających za granicę. Poza podwyższoną opłatą za paszport, który będzie kosztował 500 złotych (robotnicze paszporty, na studja i dla nieodzownych celów leczniczych będą ulgowe nadal po 20 złotych), będą szczególnie sprawdzane dochody wyjeżdżających, co przysporzy napewno Państwu większe dochody. Można na to rozporządzenie zapatrywać się krytycznie, bo na ogół trudno obywateli polskich chińskim murem odgradzać od świata — przyznać jednak trzeba, że w ostatnich czasach nagminnie wprost ludzie wyjeżdżają — trzeba czy nie trzeba — za gra

nicę, wydając tam dobry pieniądz polski i deprecjonując go w ten sposób na obcych giełdach. Drakońskie to trochę rozporządzenie wydaje się jednak koniecznem dla utrzymania stałego kursu naszej waluty.

Jako nowość i to potrzebną wprowadzić się ma w Warszawie, a także w większych miastach prowincjonalnych kobiecą policję obyczajową. Te funkcjonarjuszki policji pełnić będą służbę w cywilnem ubraniu i zadaniem ich będzie zwalczanie nierządu, — ochranianie kobiet podróżujących i asysta przy śledztwie policyjnem aresztowanych kobiet. Możliwe, że instytucja kobiecych policjantów przyjmie się u nas i wyda takie rezultaty, jak na Zachodzie, gdzie od chwili wprowadzenia tej innowacji moralność publiczna znacznie wzrosła.— Na koniec przypomniałem sobie, że piszę te „listy" w dzień „prima aprilis", który wedle starego zwyczaju dzienniki warszawskie uczciły mniej lub więcej dowcipnie zredagowanymi „kawałami". A więc „Kurjer polski" np. wydał nadzwyczajny nawet dodatek, gdzie donosi o ewakuacji Europy, o rewolucji w Meksyku, o powstaniu rządu z Korfantym, jako premierem i Strońskim, jako wicepremjerem i inne zmyślone wiadomości.

„Gazeta Poranna" donosi o wykopaniu w Alei jerozolimskiej przedpotopowego krokodyla, inna gazeta podała znowu fikcyjny wynik losowania dolarówek i t. d. Wspominając o tem zaznaczam jednak stanowczo, że moje wiadomości wszystkie są prawdziwe, bo zwodzić można Warszawiaków i to częściej jak na 1 kwietnia, ale Stanisławowianie „nabrać" by się nie dali i co gorsza nigdy już nie czytaliby tych listów.

Na dziś dość — wiecej i to może coś weselszego w numerze świątecznym. *nn.*

Echa prasy i zdarzeń.

(Pod hasłem polityki rewanżowej. — Postulaty polityki zagranicznej i konieczności sanacji stosunków wewnętrznych. — Aktualne cyfry. — Obawy boryteli ukraińskich).

— W „Kurjerze Lwowskim" p. R. Lutman usiłuje ująć problem polityki zagranicznej Polski i w stosunku do Niemiec dochodzi do następujących konkluzji: „Niemcy żyją obecnie w okresie polityki rewanżu i nacjonalizmu. Po krótkotrwałym przypływie po rewolucji listopadowej zaczął się odrazu odpływ. Pucze Kappa, Hittlera, wzrost głosów i posłów nacjonalistycznych przy każdych wyborach następnych, w szczególności polityka Bawarji, wzrost organizacji militarnych i metody gen. Seeckta, są tego dostatecznym dowodem. Niepoczytalne histeryczne wybuchy skrajnego nacjonalizmu Hittlera, Ludendorffa etc. ustąpiły miejsca konsekwentnemu nacjonalizmowi Hergta i Tirpitza. Ludowcy Stresemanna i bawarska partja ludowa Helda zupełnie jawnie przyłączają się dziś do szeregów konsekwentnego i systematycznego nacjonalizmu. Obecnie wybory prezydenta Rzeszy są ponowną próbą sił. Jakkolwiek ona wypadnie, nie ulega wątpliwości, że idea rewanżu i nacjonalizmu będzie wzrastać, na razie może powoli, ale za to niezmiennie. W tych warunkach o porozumieniu między Polską a Niemcami nie może być mowy. Niemcy nie przebolęją straty części Górnego Śląska i t. zw. korytarza gdańskiego, a polityka ich dążyć będzie w kierunku odzyskania tych ziem".

— Jak widzimy, polityka rewanżowa niemiecka, jej zamachy na nasze zachodnie kresy, a zwłaszcza na piastowskie Pomorze i Śląsk, zdołały zespolić całą Polskę w obronnym obozie antyniemieckim. Niema w chwili obecnej pomiędzy nami ludzi, którzy głosiliby możność i celowość zgody z Niemcami. Lecz sam front wspólny antyniemiecki nie zdoła obronić Polski, należy tę Polskę uzbroić należycie do obrony. A jak zdobyć i dla Polski należytą siłę obronną pisze p. A. Piasecki w „Dniu Polskim": „Dlatego jest ostateczny moment, aby się skonsolidować i przeprowadzić sanację stosunków. Przedewszystkiem musi się w opinji politycznej ustalić usterki naszego ustroju politycznego i ustawodawstwa... Nasze położenie gospodarcze wyraźnie stwierdza, że są jakieś wady organiczne w naszem Państwie. Przemysł eksportowy nabiera coraz bardziej charakteru niezdrowego, opierając swoje istnienie na trwałym dum pingu, to jest na śrubowaniu cen wewnętrznych, a sprzedawaniu zagranicę towarów po cenach o połowę niższych od kosztów produkcji. Widzimy to w cukrownictwie, w przemyśle żelaznym, naftowym, ostatnio w włókienniczym. A znaczenie siły wewnętrznej nie polega tylko na odporności wobec ataków niemieckich. Nie można zapominać, że od siły Polski zależy byt Czechosłowacji i układ sił politycznych w środkowej Europie... Jeżeli Polska będzie pozostawać w tyle poza Niemcami, to zamiast przodować młodym narodom środkowej Europy, stanie się powodem rozwoju tendencji germanofilskich w Rosji i może wpłynąć na przystąpienie pod grozą sytuacji Czechosłowacji do ewentualnego sojuszu Niemiec i Rosji. Siła Polski jest warunkiem przyjaznego układu stosunków z Rosją i warunkiem istnienia państw powstałych po rozkładzie Austrji. Tak samo tylko siła pozwoli nam wziąć udział w rozwoju polityki pokojowej w świecie i w utrwaleniu współpracy narodów Europy. Także z Niemcami porozumieć się może tylko bardzo silna Polska. Napozór jest to jasne, ale mniej proste jest rozpowszechnić tę świadomość i znaleść możliwe do przeprowadzenia, właściwe i wystarczające środki naprawy Państwa. A jednak ten wysiłek musi być dokonany"!

— O tej wewnętrznej spójności i sile, o konieczności przeprowadzenia jednej z najistotniejszych reform, któraby stworzyła zadowolenie najszerszych mas w Polsce, pisze „Słowo Polskie" w artykule „Ziemia i polityka": „Dla państwa polskiego nie jest obojętne zagadnienie, w jakim kierunku pójdzie włościaństwo, jaka myśl polityczna zwycięży na wsi. Jeśli masy włościańskie wpadną w ręce żywiołów antypaństwowych lub politycznie nieodpowiedzialnych, przyszłość państwa stanie pod znakiem zapytania, a w społeczeństwie rozpęta się dzika wojna klasowa i religijna. Nie zapominajmy, że wyzwoleńcy i wyhodowani przez nich komuniści wiejscy dążą nie tylko do zniszczenia dworów, ale i do wytępienia na wsi wpływów kościoła i duchowieństwa. Stała zaś wojna włościaństwa z kościołem i dworem, to rozbicie społeczeństwa, to osłabienie siły i odporności wewnętrznej państwa. To też żaden odpowiedzialny za swe plany i czyny polityk w Polsce nie zaprzeczy, że przyśpieszenie wykonania rozumnej reformy rolnej leży zarówno w interesie państwa, jak i warstw nią zainteresowanych. Masy włościańskie ściślej wówczas związane będą z państwem, nad ziemianami przestanie ciążyć wieczna niepewność, która nie przyczynia się do planowej i intenzywnej gospodarki, a społeczeństwo zyska na spoistości i sile wewnętrznej".

— Rozdział posiadania ziemi w Polsce ilustrują cyfry, podane przez „Gazetę Lwowską". Według rocznika statystyki Rzpltej polskiej za r. 1923, wszystkie grunta orne zajmują w Polsce ogółem 17,107.462 hektarów. Z tej ilości należy do większej własności, ponad 50 ha, łącznie 3,771.783 hektarów. Reszta w ilości 13,335 679 hektarów należy do t. zw. mniejszej własności, prawie wyłącznie włościańskiej. Z gruntów ornych, należących do większej własności ponad 50 hektar. przypada: a) na majątki kościelne 96.136 ha, b) na majątki publiczne 30.366 ha, c) na majątki prywatne 3,644.981 ha. Co do powierzchni, to grunta należące do większej własności zajmują w skupieniach: od 50—100 ha ogółem 239.788 ha, od 100—500 ha ogółem 1,109 879 ha, wyżej 500 ha ogółem 2,235.214 ha".

— Nasi pobratymcy ukraińscy, a w szczególności ich organ „Diło", zaniepokojeni są widocznie, że wieś ruska we Wschodniej Małopolsce odwraca się od boryteli ukraińskich. Pisze więc w „Dile" p. W. M. sążnisty artykuł pod nagłówkiem „Inteligencja i seło", w którem do cichej, łagodnej i lojalnej inteligencji ukraińskiej apeluje, aby zechciała przeciwdziałać ułożeniu się stosunków polsko-ruskich na wsi, bo „Polski demagogy z Piasta, Wyzwolenia, Związku ludowego i chłopskiego wzięli się do bałamucenia naszych włościan przed spodziewanymi wyborami. Na wszystkich, przez nich urządzanych wiecach i zebraniach głoszą oni skrajne demagogiczne i kłamliwe hasła. Dopomagając sobie takiemi, nieraz z kodeksem karnym kolidującemi hasłami, mogą oni naprawdę zjednać sobie część naszego mniej świadomego włościaństwa... Dzisiaj naszym wieśniakiem tak mało kto się opiekuje, że może on zawierzyć każdemu włóczędze (projdyświtowi)".

Charakterystyczne przyznanie i stwierdzenie, że lud ruski daleki jest w swej masie od demagogicznej, wrogiej dla Polski roboty p. p. z „Diła". Nie pomagają widocznie sążniste artykuły o „szkolnym plebiscycie" ani „Car hołod", ani wreszcie krzyki o krzywdzie z powodu celibatu. Życie i dobra wola Polski robi swoje, panowie Ukraińcy! Vid.

Kongres Chrześcijańskiej Demokracji.

Cały szereg objawów i faktów wskazuje w ostatnich czasach na rozwój ruchu chrześcijańsko-społecznego i wzrost wpływów Chrześcijańskiej Demokracji. Stronnictwo to utrwala się i konsoliduje w całym kraju, powstają nowe koła, przyłączają się zastępy inteligencji i robotników, zakładane są nowe organy prasy z nim sympatyzujące — jednem słowem, cały szereg objawów dowodzi, że ideje chrześcijańska, narodowa i socjalna znajdują w Polsce grunt odpowiedni i oddźwięk w masach. Przyczyną tego jest niewątpliwie z jednej strony czystość idei chrześcijańsko-społecznej i metod, które ona za sobą pociąga, a z drugiej zniechęcenie się opinji wobec innych stronnictw, które nie zdołały wypełnić pokładanych w nich nadziei.

Chodzi jednak nie tyle o przyczynę, ile o skutek. Korzystając mianowicie z pomyślnych konjunktur, należy poczynić kroki w kierunku konsolidowania i rozbudowania ruchu chrześć. demokratycznego. Zrozumiała to Rada Naczelna stronnictwa i dlatego postanowiła zwołać w Warszawie na Zielone Świątki wielki Kongres Chrz. Demokracji z całej Polski.

Kongres ten będzie poważnym etapem w dziejach całego ruchu. Zadaniem jego będzie zaprezentowanie wyników dotychczasowej pracy, ułożenie planu działania na przyszłość i skonfrontowanie działaczy ze wszystkich dzielnic Rzecypospolitej. Na porządku dziennym figuruje między innemi przyjęcie nowego Statutu i Programu stronnictwa, które są właśnie opracowywane przez Zarząd Główny.

Zorganizowaniem kongresu zajął się Zarząd Główny za pośrednictwem desygnowanego przez siebie komisarza Kongresu i komitetu organizacyjnego.

Obowiązkiem wszelkich ośrodków ruchu chrześć. demokratycznego na prowincji jest nawiązać w sprawach, związanych z Kongresem, jak najściślejszy kontakt z Centralą i wypełnić wszelkie jej zarządzenia. Aby kongres został dobrze zorganizowany i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, niezbędna jest energiczna działalność nietylko Centrali, lecz także wszystkich władz prowincjonalnych. I niewątpliwie w sprawie tak ważnej, w której chodzi o wyraz zewnętrzny i manifestację siły stronnictwa — Centrala spotka się z wytężoną współpracą wszystkich władz i kół prowincjonalnych.

Zjazd Rady Naczelnej Ch. D.

(Korespondencja własna „Kurjera Stan.“)

Warszawa, 1. kwietnia 1925 r.

W dniach 29. i 30. marca b. r. obradował w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji. Pierwszy referat o sytuacji organizacyjnej wygłosił sekretarz generalny stronnictwa p. A. Chaciński. Referat, jak również dyskusja, która się po nim wywiązała, wykazały poważny rozwój ruchu chrześcijańsko-społecznego. W ostatnim miesiącu np. zostały zorganizowane władze Stronnictwa w trzech województwach. Rezultatem dyskusji był cały szereg wniosków organizacyjnych, oraz podniesienie budżetu Sekretarjatu Generalnego prawie o 100%. Uchwała ta, dając Centrali możność bardziej intenzywnej działalności i utrzymywania ściślejszych stosunków z władzami miejscowemi, przyczynić się winna do dalszej rozbudowy ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce.

Po południu, oraz dnia następnego obradowały komisje: 1) programowa, której referentem był p. poseł Bitner, 2) statutowo-kongresowa, na której referowali pp. prof. Bryła i A. Chaciński, 3) prasowa pod kierownictwem pp. posła Korfantego i red. Poszwińskiego. Ta ostatnia zajmowała się sprawą utworzenia biura prasowego Ch. D. pod nazwą Chrześcijańskiej Ajencji Prasowej. Poruczono również sprawę utworzenia w Warszawie centralnego organu Ch. D., narazie tygodnika, któryby informował dokładnie prowincje i poszczególnych członków o pracach podejmowanych przez Stronnictwo i inne organy ruchu chrześcijańsko-społecznego.

W drugim dniu obrad Rada Naczelna uchwaliła na posiedzeniu plenarnem w myśl wniosków przedłożonych przez komisje odłożyć Kongres Stronnictwa do Zielonych Świątek, t. j. do dnia 31. maja i 1. czerwca b. r., gdyż wiadomości, napływające z prowincji, nasuwały przypuszczenie, że w razie utrzymania dotychczasowego terminu (19 i 20 kwiecień) wielu delegatów, a zwłaszcza urzędników i robotników nie przyjechałoby do Warszawy, nie chcąc tracić jednego dnia pracy.

Po poważnej i wyczerpującej dyskusji przyjęto ostatecznie projekt nowego statutu, który zostanie przedłożony na Kongresie, oraz wyłoniono specjalną komisję redakcyjną, mającą uzgodnić materjały, opracowane przez komisję programową i dać do druku projekt nowego programu Stronnictwa.

Oprócz spraw organizacyjnych, które zajęły większą część obrad, zostały wygłoszone dwa referaty, dotyczące spraw politycznych. Pierwszego dnia obrad p. poseł Romocki przedstawił wyczerpująco zagadnienia naszego budżetu. Drugiego dnia prezes Klubu Sejmowego p. poseł J. Chaciński wygłosił referat o sytuacji politycznej, przyczem omówił główne postulaty naszej polityki wobec mniejszości narodowych, kładąc nacisk na konieczność przejścia do zdecydowanej i czynnej polityki w tej dziedzinie, oraz reformy naszych ustaw konstytucyjnych w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej i usunięcia kryzysu parlamentarnego w Polsce — drogą reformy ordynacji wyborczej.

Rada Naczelna po krótkiej dyskusji przyjęła powyższy referat do wiadomości, akceptując politykę Klubu Parlamentarnego Ch. D.

Refleksje lwowskie.

(Flirt z Melpomeną. — Teatr lwowski u progu nowej ery. — Jakto wałęsa się podpudrowana Muza. — Golaski w Rozmaitościach. — Schiller czy nie Schiller. — „Obilić“ we Lwowie).

Lwów, 1. kwietnia 1925.

Lwów przeżywa obecnie chwilę wiosennego flirtu z Melpomeną. Garną się do niej w umizgach wielcy i mali, zorganizowano akcję samopomocową, najrozmaitszego pokroju dziennikarze psują sobie krew i pióra, każdy gdzieindziej widzi przyczynę złego, jedna Rada Miejska wobec rychłej zmiany dyrektora teatrów zachowuje się ze stoickim spokojem, a co najwyżej z taką godną lepszej sprawy zaciętością, jakby chodziło o wybrukowanie której z ulic, albo sprowadzenie piwa na jakiś nowy reprezentacyjny bankiet.

A tymczasem biedaczka Melpomena wałęsa się — podpudrowana przyzwoicie — po zaśmieconym skwerzysku, zwanym szumnie „Wałami Hetmańskiemi“, i patrzy, kogo by tu jeszcze naciągnąć można. Za to lekka Muza na Słonecznej harce wyprawia, jak swywolna baletnica — w zamian za co ma koło siebie legjony wielbicieli. „Hrabina Marica“, Katja tancerka“, „Dzidzi“, „Radjo-dziewczyna“ I przyszłe „Clo—clo“, to dziś dla milieu Lwowa tak fascynujące nazwy, że na ich dźwięk ruszają tysiące do sali lekkiego przybytku, ażeby z zajęciem i otwartemi gębami, przy chrzęście połykanych kanapek z kiełbasą i drażniącej woni i przerażającej ilości konsumowanych pomarańcz, śledzić wielce budujące utwory mistrzów operetkowych.

Rozgłos lekkiej Muzy robi swoje, to też z bliższych i dalszych okolic przyjeżdżający do Lwowa goście wszystko porzucą, a polecą kupić bilet na operetkę. Nie potrzebują nawet patrzeć, jaka to operetka — dziś o to nikt nie pyta, to nawet nie w modzie; wszak o jej powodzeniu rozstrzyga ilość gołych nóg!... No.., a lwowskie „Nowości“ mają już swą utartą sławę. Nie zdziwiło mię wcale, jak jakiś „podpełtewny“ obywatel wyraził się w ten sposób:

— Głupie, bo głupie, ale nie żałuję, żem zapłacił. Libretto mogli opuścić, muzykę też, ale za to, ile się człek na te golaski napatrzył, że aż hej!..

Tak to się we lwowskich teatrach dzieje przy końcu panowania Czarnowskiego. Jak sprawę powiedzie nowy dyrektor i ile Lwów będzie miał teatrów — przyszłość pokaże. Na razie roi się od projektów. Jedni chcą trzech teatrów, inni dwóch, inni znów jednego, śmiałkowie proponują wściągnięcie w to „Bagateli“ (bagatela! czwarty dziad na głowę!) Ale najtrudniej będzie się zgodzić o osobę dyrektora. Ponoć skłaniałaby się Rada Miejska bardzo ku Leonowi Schillerowi, jakoże nosi na sobie markę Szyffmana i niema żony, któraby mogła grać w teatrze pierwszorzędne role, ale ma on stawiać takie warunki, na których podołanie musiałoby miasto utworzyć

Dr. M. MONDSCHEIN.

O lekarskiej kosmetyce twarzy.

VI. Kontrast kolorów jest ładny w otaczającej nas naturze, razi jednak, gdy jest zbyt jaskrawy na twarzy. Różowy, dyskretny rumieniec, błąkający się stale czy dorywczo pod wpływem afektu na twarzy, zdobi ją, zbyt intenzywny rumieniec nie czyni jednak wrażenia estetycznego. Także jednostajny ton twarzy jest równie miły oku estety. Twarz blada, byle nie chorobliwie, biała czy śniada, ma w sobie coś ujmującego, zwłaszcza, gdy pierwszą urozmaica niebieskie oko, obramowane ładnie sklepionym, jak linja wąskim, łukiem brwi, lub różowemi — nie dzięki karminowi rażąco czerwonemi — ustami. Śniadą znów cerę twarzy uzupełnia pięknie czarne, smętnie, poważnie przed się patrzące oko, czy pełne ognia, — wróżące błyskiem swym wulkan uczucia i temperamentu, — nad którem zwisają, jakby je ukryć chciały przed okiem profana, czarne, przydługie, lekko przygięte rzęsy. Piękne, a bodaj poprawne linje, idące w parze z harmonją szczegółów na twarzy, to wszystko dopiero składa się na piękny obraz całości.

Jasne, że np. zbyt czerwony nos czy policzki razić muszą. O usunięciu więc czerwonego nosa zwłaszcza pomyśleć musi każdy, nie tyle dlatego, bo szpeci, ile, że śmieszne czyni wrażenie, wywołując niejeden ironiczny przytyk ze strony ludzi w regule złośliwych.

Nos staje się czerwonym albo dorywczo, albo jest nim na stałe. W pierwszym wypadku leczenia nie potrzebuje, po upływie bowiem krótkiego czasu ton czerwony nosa znika i przystosowuje się do reszty twarzy, w drugim wypadku czerwoność nosa jest stała i polega już na zmianach w skórze natury głębszej, tak, iż bez interwencji lekarskiej o powrocie do normy mowy być nie może. Czerwony nos jest zwykle cieplejszy od reszty twarzy, a pochodzi to stąd, że naczynia krwionośne, płytkie i głębsze, są porozszerzane, przez co większa ilość ciepłodajnej krwi przepływa przez nie w jednostce czasu.

Tak miejscowe, jak ogólne przyczyny powodują takie rozszerzenie naczyń krwionośnych. Miejscowe: to przedewszystkiem chroniczne procesy w nosie i gardle, a więc nieżyty, nowotwory wewnątrz, polipy, ropne schorzenia jamy szczękowej (jestto jama w szczęce górnej, która drobnym przewodem komunikuje z przewodem nosowym). Dalej należą tu miejscowe zmiany chorobowe na skórze nosa i otoczenia, a więc przedewszystkiem przewlekłe, długo trwające wągry zapalne, skłonność czy to samoistna czy na tle wągrów do powstawania drobnych i większych czyraczków na nosie lub w tegoż sąsiedztwie.

Nawiasem dodam, że częste dłubanie w nosie — czynność na wskroś estetycznie brzydka i rażąca, spotykana niestety i u dorosłych, pochodząca ze złego przyzwyczajenia, a nie mająca żadnego lekarskiego uzasadnienia, boć przez umiejętne siąkanie nos zupełnie da się oczyścić — otóż takie częste wiercenie w nosie palcami powoduje z czasem też stale czerwony, a co za tem idzie w związku przyczynowym, zgrubiały nos.

Jest też pewien odłam czerwonych nosów, który nie ma podkładu chorobowego zapalnego — jak dotąd wymieniłem — ale gdzie rzecz sama polega na zwiotczałych ścianach naczyń krwionośnych. Wiadomą jest rzeczą, że naczynia krwionośne mają ściany na wskroś elastyczne, które ściągają się przy oddziaływaniu zimna a zarazem rozszerzają z powodu ciepła. Na tem polega zjawisko dorywczo występującego czerwonego nosa przy wejściu do ogrzanego środowiska z zimnego. Rzadko tylko — głównie u osób anemicznych — dzieje się przeciwnie („gil na nosie“) Z chwilą jednak, gdy elastyczność naczyń krwionośnych uległa czy to sama przez się z niewiadomej przyczyny czy z przyczyn poniżej podanych na stałe uszkodzeniu czyli że ściany naczyń zwiotczały bezpowrotnie, wtedy nos staje się stale czerwony z powodu stale rozszerzonych naczyń krwionośnych.

A przyczyny ogólnej natury zwiotczenia naczyń krwionośnych nosa są: (w pierwszym rzędzie nadużywanie alkoholu (nos pijaków), także tytoniu, u osób anemicznych, zwłaszcza płci pięknej, czarnej, mocnej kawy, także innych drażniących środków (ocet, chrzan, papryka itd.).

jeszcze ośm bud operetkowych! I nie pomogą błagalne listy Henia Zbierzchowskiego do „kochanego Lonka“, aby przyjeżdżał i ratował „rozchlamtaczoną“ Melpomenę. Woli on — zdaje się — pracować w Warszawce, a popołudnia spędzać u Loursa, aniżeli żyć na nadpełtwianem bagienku rozrzedzonem popisami szkół muzycznych, prelekcjami o życiu pozagrobowem, tańcu astmatycznym, wśród ujadania literackich ogarów, wypluwających z pyska płody odrodzonej poezji i upijających się w pobliskiej knajpie — odmłodzonego steinachowską metodą — Hamleta.

Wśród takich stosunków literacko-artystycznych gościliśmy onegdaj akademicki Chór jugosławiański „Obilić“, wysłanników narodu serbskiego. Przywieźli nam ze sobą bratnie serca gorące i wieniec pieśni narodowych, które im — jak pochodnia — przyświecały w ciężkich dniach niewoli, rozżarzały dusze, podkrzepiały i zapaliły do czynu! Było nam dobrze razem, bośmy się zrozumieli i pokochali. Odczuliśmy tę wspólność słowiańską, wspólność szczepową, przypomnieliśmy sobie podobne chwile niedoli i szczęścia. I zrozumieliśmy, że razem trzeba nam iść po jednej wytycznej drodze, aby tem silniej stawić czoło wszelkim bezczelnym zakusom. Ta szczerość, ta idea biła ze wszystkich wygłoszonych mów przedstawicieli Jugosłowian, przedstawicieli naszych Władz, miasta, rektora Sieradzkiego, prof Spławińskiego, prezesa koła slawistów Zarzyckiego i wielu innych.

I choć się skończyły dni miłej gościny, po pagórkach polskich kołacze jeszcze echo potężnego hymnu jugosławiańskiego, a w duszach został szczery obraz uczuć przeżytych w tych pamiętnych chwilach, który oby nam obu narodom polskiemu i jugosławiańskiemu był myślą przewodnią po wszystkie czasy. *Zarz.*

MÓWNICA PUBLICZNA.

W obronie przed napaścią.

W „Słowie Polskiem“ z d. 1. kwietnia b. r. pojawiło się pismo Związku Artystów Scen Polskich — Gniazdo Lwów, atakujące podpisanego w sposób, niepraktykowany nawet między rewolwerowcami. Nie poruszałbym tutaj tej sprawy, gdyby nie fakt, że pismo powyższe wywołało pewne zainteresowanie także w Stanisławowie. To zmusza mnie do wyjaśnień.

Związek Artystów Scen Polskich (ZASP) odnosi się do mnie od dłuższego czasu wrogo, gdyż zupełnie otwarcie, poznawszy jego tendencje, wypowiadałem o nim zdanie, że dba jedynie o własne interesy i podporządkowuje im interesy teatru, co ma ten skutek, iż teatry w Polsce upadają, rujnowane materjalnie i artystycznie. Przekonałem się o tem zresztą na własnej skórze w Wilnie, gdzie zorganizowano przeciwko mnie formalną maffię za to, że broniłem dramatu i opery przed uroszczeniami operetki do wyłącznego panowania w prowadzonych przezemnie teatrach. Ostatecznie, zmęczony nieustanną walką, złożyłem dyrekcję, zostawiając zrzeszeniu artystów kompletnie urządzone i we wszystko zaopatrzone przezemnie dwa teatry, wraz z całym sprawionym przezemnie inwentarzem, i sam, zrujnowany, za pożyczone na kolej pieniądze, wyjechałem. Po moim wyjeździe wszystko się rozpadło, bo choć aktorzy obiecywali sobie cuda, gdy sami będą prowadzić teatr, okazało się, że nie byli w stanie ani przez dwa tygodnie poprowadzić teatru, przedstawienia odbywały się zaledwie co kilka dni, skandale były na porządku dziennym i w rezultacie po miesiącu niespełna wszystko stanęło. Do takiego rezultatu przyczynił się w wysokim stopniu Związek przez forytowanie niemożliwych, co dwa tygodnie, pod wyżek płac (od 60—100 prc.), protegowanie niespokojnych żywiołów, podkopywanie powagi dyrekcji, wymuszanie na niej szkodliwych dla interesów teatru koncesji dla swych członków i t. p.

Po wyjeździe z Wilna zerwałem wszelkie stosunki ze Związkiem i od dwóch lat nie mam z nim najmniejszego kontaktu. Związek jednak pamięta mi to, że ośmieliłem się występować przeciwko jego supremacji nad teatrem i krytykować jego działalność. Więc też nie dziwi mnie wcale, że obecnie napadnięto mnie z tej strony, biorąc asumpt ku temu z moich artykułów i fejletonów w „Gazecie Porannej“, w których, pisząc ostatnio, zupełnie rzeczowo i bez dotykania kogokolwiek, o przyczynach niepowodzeń z materjalnych i artystycznych sceny lwowskiej, wspomniałem także o niekorzystnym wpływie rządów aktorskich w teatrze.

Za to obsypano mnie gradem oszczerstw i kalumnji, posunięto się przytem do najzwyklejszego szantażu, gdyż, chcąc mnie zmusić do milczenia, zagrożono mi, gdybym chciał znów głos zabrać, jeszcze gwałtowniejszym atakiem. Jest to terror tak wstrętny, że wierzyć się nie chce, żeby tak poważna bądź co bądź organizacja, jak ZASP, zdobyć się mogła na coś podobnego. A jednak zdobyła się. Lecz ja takich gróźb się nie lękam i dalej głosić będę mój pogląd na szkodliwą dla istnienia teatru w Polsce działalność Związku. Nie ja jeden zresztą patrzę w ten sposób na tę sprawę. A rewelacji Związku oczekuję z całym spokojem, jako człowiek, który ma czyste sumienie i czyste ręce, i który zawsze do tychczas pracę dziennikarską, literacką, teatralną i społeczną pojmował ze stanowiska ideowego i obywatelskiego.

Związek tak się zaciekł na mnie, że chce nawet odmówić mi kompetencji do zabierania głosu w sprawie teatru! To już graniczy z aberacją! Mówi się tak o kimś, kto ma za sobą 25-letnią pracę w usługach teatru polskiego, pracę teoretyczną i praktyczną, był przez 12 lat bez przerwy krytykiem teatralnym w najpoważniejszych pismach lwowskich, przez 10 lat kierownikiem literackim i zastępcą dyrektora sceny lwowskiej, następnie dwukrotnie dyrektorem teatru w Wilnie, dyrektorem teatru na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstania, dał dotychczas z górą 1000 przedstawień pod własną dyrekcją, prowadził dwukrotnie szkołę dramatyczną (we Lwowie i w Wilnie), wystawił na scenie lwowskiej trzy sztuki i napisał całe mnóstwo prac i rozpraw z dziedziny teatru, dramatu i sztuki aktorskiej! To wszystko daje mi chyba kompetencję do mówienia i pisania o teatrze, jego sprawach i potrzebach. I Związek nie odbierze mi tego, co w tym zakresie zdobyłem długoletnią pracą i studjami, a tylko swem zacietrzewieniem w stosunku do mnie sam się ośmiesza, dając przytem gwałtownością swego ataku na mnie poznać, za jak niebezpiecznego uważa mnie przeciwnika.

Ja rzucone mi teraz publicznie przez Związek wyzwanie przyjmuję, a tem śmielej, że walczę o dobrą sprawę — o polskość teatru i świetność jego — nie mając żadnych materjalnych celów na widoku. Najlepszy dowód choćby w tem, że nie mam, choć mieć mogłem, żadnego majątku i żyję z dnia na dzień z tego, co ciężką i wyczerpującą pracą umysłową od rana do późnej nocy zarobię na potrzeby swoje i rodziny. Takich ludzi dawniej się ceniło — dziś ludzi pracy, idei i wiedzy istotnej utrąca się kalumnjami, bo są przeszkodą dla tych, którzy uważają odrodzoną Polskę za teren do eksploatowania jej dla egoistycznych celów i interesów — z jaknajmniejszym wysiłkiem osobistym, a tylko siłą naporu zbiorowiskowego.

Henryk Cepnik.

Czasem promienie słoneczne wpływają ujemnie, wywołując czerwoność nosa, także używanie złych mydeł czy niestosownych maści. Osoby, cierpiące na kongestje — nawały krwi do głowy — mają często nos czerwony, w wielkiej mierze przyczyniają się do tego schorzenia przewodu pokarmowego a u kobiet choroby i przejścia kobiece (wyżej lat 45).

Leczenie czerwonego nosa wypływa z powyższego. Przedewszystkiem uregulowanie djety, unikanie drażniących napojów i potraw, unikanie dalej przepełnienia żołądka, leczenie ewentualnych przypadłości przewodu pokarmowego i organów płciowych kobiecych, wreszcie energiczne zwalczanie niedokrwistości. Lokalnie z początku, nie znając wrażliwości skóry, stosowanie środków łagodnych, przechodząc zwolna do coraz energiczniejszych. Dobrze czyni przy tłustej cerze benzyna, lekkie zmywanie — nie tarcie — gąbką umaczaną w ciepłej nawet gorącej wodzie z dodatkiem ałunu, sody; u osób, cierpiących na kongestje okłady chłodzące (zwykła czy kwaśna woda rozcieńczona, płyny mentolowe czy maście chłodzące itd.) Przy odmrożonym nosie dobre są naprzemian gorące i zimne okłady.

W przypadkach, gdzie zwiotczenie naczyń krwionośnych jest chorobą podstawową, nie pozostaje nic innego, jak drogą elektrolizy zniszczyć naczynia rozszerzone, co dzięki obecnej technice udaje się bez śladu i z doskonałym skutkiem. Gdzie wągry podłożem, tam leczenie tychże prowadzi do celu.

Idziemy wartko naprzód; bez wstępu przechodzimy do „plam wątrobianych“. Dla urozmaicenia zresztą suchego, może dla niektórych zbyt monotonnego tematu, lubię go chętnie przepleść czyto kiepskimi dowcipami — które dziwnym trafem niektórym osobom się podobają, — tak mnie w oczy przynajmniej zapewniały — czy też ogólnymi poglądami na dziwa i figle natury, które ona sobie pozwala w ukształtowaniu tego arcydzieła swego, jakiem jest twarz ludzka. A więc powtarzam — bez wstępu przechodzę do plam wątrobianych i nadmiernego owłosienia na twarzy.

„Plamy wątrobiane“ — to nazwa ogólna, pod którą podporządkowuje lekarz cały szereg zmian przeróżnorodnych, które jednak na zewnątrz wyglądają podobnie. One wszystkie tworzą plamy, jasno i ciemno, często brudno-brunatne, małe w postaci plam drobnych i większe, zlewające się nieraz w jedną ogromną plamę, zajmującą n. p. całe czoło, czy jedną lub obie połowy twarzy, albo tylko nos. Najczęściej występują one u kobiet w ciąży i znikają też zwykle — choć nie zawsze — z ustaniem tejże, często u ludzi, cierpiących na niestrawność, czy inne przypadłości przewodu pokarmowego, dalej przy schorzeniach wątroby, czasem natury rakowatej, także u ludzi, silnie na zdrowiu czy odżywieniu podupadłych z innych powodów. Promienie słoneczne opalają często twarz jednostajnie brunatno, nieraz jednak powodują one na twarzy mniejsze i większe, brunatne, nieraz brudno wyglądające plamy, które w wysokim stopniu szpecą. Podobnie opala twarz dłuższe przebywanie w górach wśród lodowców i śniegu (tu działają promienie słoneczne nietyle wprost, co odbite od śniegu), a także pobyt nad morzem. Naturalnie nieodstępny grzybek usadowiony na twarzy wywołuje plamy wątrobiane, na szczęście najłatwiej dające się usunąć.

Leczenie tychże plam w wysokim stopniu szpecących jest tak różnorakie, jak różnorodne są przyczyny powstawania tychże. Jeśli pominę ogólne leczenie chorób, umiejscowionych zdala od twarzy w organizmie, co jest zresztą rzeczą lekarzy internistów, to lokalne leczenie napotyka często na wielkie trudności i nieraz też, gdy jedne środki niezupełnie pomagają lub całkiem zawodzą, stosować trzeba inne energiczniejsze, uzbroiwszy z góry pacyentkę w cierpliwość. Nieraz jednak, gdy rzecz usadowiona jest w górnych warstwach przyskórka, leczenie jest łatwe i daje się jednym środkiem dobrze łuszczącym usunąć. Woda utleniona w najrozmaitszej kombinacji i zgęszczeniu oddaje często nieocenione usługi. Czasem pomaga zmywanie lub wycieranie kwasem cytrynowym, octowym lub solnym, także w rozmaitem zgęszczeniu. Medycyna jest w tym kierunku tak bogatą w przeróżne środki i zabiegi, iż śmiało rzec można, nie masz takiej plamy, której tym lub owym środkiem usunąć by się nie dało. D. n.

Zgromadzenie obywatelskie w sprawie ustaw samorządowych.

W sobotę, dnia 28. marca b. r. odbyło się w sali Kasyna polskiego, staraniem Organizacji Narodowej, zgromadzenie obywatelskie w sprawie ustaw samorządowych. Na zaproszenie, wystosowane przez Organizację narodową na ręce p. posła Zagajewskiego, przybył na zgromadzenie referent ustaw samorządowych w komisji sejmowej p. poseł Kozłowski, który w wyczerpującem, dwugodzinnem przemówieniu przedstawił obecny stan dyskusji nad samorządem w Sejmie.

Uspokoił nas co do możliwości wprowadzenia gminy zbiorowej, tak szkodliwej dla interesów polskich na wschodzie, podał do wiadomości, że wiek czynnego prawa wyborczego podniesiony został do lat 25, — natomiast nie mógł dać pewnych obietnic, czy i w jakiej formie przejdzie pluralność i w jaki sposób zostanie postanowiony nadzór władz państwowych nad samorządem.

W toku dyskusji zabierali głos pp. Zagajewski, Dr. Cyga, Białobrzeski, Chowaniec, Wiszniewski, Weiss i inni.

Wszyscy mowcy apelowali do pp. posłów, aby dołożyli wszelkich starań, któreby zabezpieczały słuszny udział żywiołu polskiego w samorządzie, a wykluczając z samorządu momenty ściśle polityczne, dawały gwarancje, że do samorządu wejdą ludzie poważni i lojalni wobec państwa. Następnie na wniosek wydziału Organizacji Narodowej przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zebrani obywatele Polacy miasta Stanisławowa, na zgromadzeniu odbytem dnia 28. marca 1925, wzywają Sejm, aby w sprawie ustaw samorządowych uchwalił:

1. wprowadzenie pluralności przy wyborach do ciał samorządowych,
2. zasadę wyboru indywidualnego, t. j. głosowania na poszczególnych kandydatów,
3. rozszerzenie nadzoru władz państwowych nad samorządem przez prawo zawieszenia uchwał niekorzystnych dla Państwa lub sprzecznych z ustawą i prawo rozwiązania ciał samorządowych,
4. ograniczenie samorządu do lokalnych zadań gospodarczych, kulturalnych, komunikacyjnych i sanitarnych“. *Dig.*

w celach oświatowych bez szkody dla swych Towarzystw i zasilenie garstki pracowników w Sekcji Czyt.-ośw. T. S. L.? Wierzyć należy w zdrowy instynkt i wyrobienie zmysłu obywatelskiego patrzenia naszej inteligencji.

Dlatego Sekcja Czyt.-ośw. T. S. L. zwraca się do Inteligencji polskiej o pomoc w pracy. Posiedzenia Sekcji Czyt.-ośw. odbywają się stale w poniedziałki o 7-mej wieczorem przy ulicy Józefa 5. *Dyr. St. Cebula.*

Otwarcie ważnej placówki.

Dnia 2. kwietnia b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie Banku Ziemi stanisławowskiej. Poświęcenia nowej placówki, mieszczącej się w kamienicy p. Wł. Dąbrowskiego, prawdziwie zacnego i ofiarnego obywatela, który jedną jeszcze dla idei zrobił ofiarę ze swego majątku, dokonał ks. proboszcz Kummer.

Uroczystość była skromną, jak skromnie poczęte zostało dzieło, które jednak przy dobrej woli kierowników i poparciu ogółu polskiego odegrać może poważną rolę w dziejach polskiego Stanisławowa. Dobrej woli kierownikom, jak jesteśmy przeświadczeni o tem,— nie braknie, — byle znaleźli poparcie i zrozumienie ich własnych interesów u ogółu polskiego.

Współdzielnia bankowa, jaką jest Bank Ziemi stanisławowskiej, oparta o drobny udział, ma za cel skupienie obok siebie wszystkich Polaków w sprawach finansowych, opartych o mały warsztat rzemieślniczy, sklep, albo potrzebujących kredytu na budowę czy też inne cele produkcyjne. Bank Ziemi stanisławowskiej chce rozpocząć budowę od podstaw, chce pomóc w utrzymaniu polskiego stanu posiadania, w jego obronie i rozroście w Stanisławowie, a jeżeli mu siły pozwolą, także w okolicy. Dlatego, ze skromnych zaczątków powstały, sądzi, że pod tą ideą, której zamierza służyć, potrafi skupić Polaków, że znajdzie wśród nich zrozumienie i poparcie swoich celów.

Czasy dewaluacji minęły, społeczeństwo polskie wysilone gorączką dewaluacyjną przychodzi powoli do siebie. Bank Ziemi Stanisławowskiej chce mu pomóc w powrocie do zdrowia i czerstwości gospodarczej, a współczesna historja, nietylko Polski, wskazuje na to, że przyszłość państw i narodów w znacznej mierze od ich gospodarczej tężyzny zależy.

Szybkie ustalenie się tej prawdy w społeczeństwie polskiem pozwoli mu uniknąć wielu zawodów i usunąć niejedno niebezpieczeństwo. Oby tu na terenie stanisławowskim społeczeństwo polskie dało przykład, że prawdę tę w całości zrozumiało. *Dig.*

Z sekcji czytelniano-oświatowej T. S. L.

Dnia 30. marca b. r. podjęto oficjalnie pracę w Sekcji Czytelniano-odczytowej T. S. L. na rachunek roku 1925. Zjawili się nieliczni starzy pracownicy. Jakiś dziwny smutek osamotnienia i niezrozumienia przez ogół polski osiadł na twarzach zmęczonych pracą pracowników na niwie oświaty ludowej. Pełne troski pytanie, dokąd zajdziemy przy takiem pojmowaniu zadań społeczno-narodowych, cisnęło się gwałtem na zamknięte bolem usta. Gdzie nasza inteligencja — panowie i panie? Tyle skarbów ducha marnuje się na jałową szermierkę słów lub bezpłatną krytykę, która niczego nie poprawi, niczego nie zbuduje. Więc na nic się zdały nawoływania prasy, zebrań, wieców? Kiedy nam samym jako wolnym przychodzi urządzić własny dom, my czekamy na kogoś. Nikt za nas i dla nas nie zrobi najmniejszej rzeczy — przeciwnie, skorzysta z naszej nieoględności ku naszej szkodzie...

Zdawało się, że z roku na rok doświadczenie nasze wzrastać będzie, że myśl nasza krystalizować się będzie w jednolitym kierunku organizowania narodu, że z bryły drogocennego kruszcu mas ludu stawać będzie posąg żywego i mądrego narodu. Bo skupić się i policzyć czynnym siłom narodu nakazuje każda chwila... Protesty i oburzenia bez wzmacniania woli do czynu z dnia na dzień — to dowód niemocy...

Tu ofiar nie trzeba — lecz trzeba zrozumienia własnego położenia w okresie odradzania się wolnego narodu i budowy solidnego gmachu własnej państwowości na dobrze zagospodarowywanej przez nas ziemi przez pomnażanie jej zasobów. Szereg lat powojennych prawie straconych na ciągłe organizacje i reorganizacje niby pod hasłem postępu i twórczej realnej pracy według wiecznie tych samych, może dobrych lecz jałowych chęci..

Czy nie byłoby wskazane zjednoczenie rozprószonych w różnych Towarzystwach sił naszej inteligencji w T. S. L. przynajmniej

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

O sztandar dla Sokoła I.

W lecie b. r. odbędzie się w Warszawie wielki ogólno-polski Zlot sokoli. Wystąpi na nim Sokolstwo polskie ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, aby zaprezentować swą siłę, liczebność i sprawność. Nie zabraknie tam również przedstawicieli Sokoła stanisławowskiego, który liczy dziś w naszem mieście już cztery gniazda, z Sokołem I. jako gniazdem macierzystem, na czele.

A właśnie ten Sokół I. znajduje się w kłopocie. Piękny sztandar, jaki posiadał, został jeszcze w czasie wojny zabrany przez najeźdźców rosyjskich i mimo starań nie został Sokołowi zwrócony. Zachodzi więc potrzeba sprawienia nowego sztandaru, potrzeba dziś nagląca ze względu na zbliżający się Zlot w Warszawie, w którym Sokół nasz powinien wystąpić z całą godnością i powagą.

W zrozumieniu tej potrzeby utworzył się obecnie w mieście Komitet, który podjął akcję w celu zebrania funduszu na sprawienie nowego sztandaru dla Sokoła I. Społeczeństwo polskie w Stanisławowie, które własnym sumptem sprawiło niedawno sztandar pułkowy, niewątpliwie nie poskąpi także swego poparcia akcji, mającej na celu zaopatrzenia Sokoła I. w sztandar, godny pięknych tradycyj tego gniazda. Dopomóżmy Komitetowi, który się tem zajmuje, w zebraniu potrzebnego na ten cel, a stosunkowo niewielkiego funduszu!

KRONIKA.

Organizacja Narodowa Kobiet polskich w Stanisławowie urządza dnia 5 kwietnia sprzedaż palm i zbiórkę na dochód ochronek polskich. Uprasza się o zakupno tych palm i przyczynienie się w ten sposób do zasilenia funduszów ochronek.

Fundusz bezrobocia. W ostatnich dniach powołany został przez Zarząd główny Funduszu bezrobocia przy Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie Zarząd obwodowy tego funduszu w Stanisławowie, któremu powierzono akcję zabezpieczeniową na całym terenie Województwa stanisławowskiego. W skład tego Zarządu weszli: jako przedstawiciele samorządu pp. Dr. Michał Ferensiewicz i Włodzimierz Dąbrowski; jako przedstawiciele pracodawców pp. inż. Stefan Zabierowski z ramienia Izby pracodawców w przemyśle naftowym w Bitkowie i Wilhelm Hauswald w Stanisławowie; jako przedstawiciele robotników pp. Józef Gazek w Bitkowie, Franciszek Henz w Worochcie i Jakób Rosenmann w Stanisławowie. Przewodniczącym Zarządu obwodowego jest p. Kazimierz Antonik, kierownik Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. Lokal Zarządu i biura Funduszu bezrobocia w Stanisławowie mieści się w budynku Kasy Oszczędności, wejście od ulicy Roguskiego, w dawnym Zakładzie zastawniczym Kasy.

Inspektorat Skarbowy w Stanisławowie zawiadamia, że w dniu 26. marca b. r. rozesłano nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu za II. półrocze 1924, łącznie z podatkiem wojewódzkim od drobnej sprzedaży napojów spirytusowych, dla całego tutejszego powiatu. Wymierzony podatek przemysłowy, oraz wojewódzki, w kwotach, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych, należy zapłacić do dnia 26. kwietnia b. r. pod rygorem egzekucji i policzenia odsetek zwłoki po 4% miesięcznie. Odwołania przeciw tym nakazom płatniczym wnosić można do dnia 26. kwietnia b. r. na ręce przewodniczącego p. radcy Salwacha.

Dyrekcyjna Rada Kolejowa. We wtorek odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Wiktora pierwsze posiedzenie drugiego trzechlecia Dyrekcyjnej Rady Kolejowej. Omawiano na niem szereg spraw i powzięto szereg uchwał, mających ważne znaczenie dla rozwoju kolejnictwa w obrębie dyrekcji stanisławowskiej (sprawa rozszerzenia obrębu dyrekcji, sprawa budowy nowych linji, sprawy taryfowe i t. d.). Ze względu na brak miejsca, obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia zamieścimy w następnym numerze.

Akademję Chrobrzańską, ku uczczeniu 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, przygotowuje Ognisko nauczycielskie z udziałem instytucji, towarzystw i organizacji polskich w Stanisławowie. W celu omówienia programu obchodu i Akademji zwołane będzie w najbliższym czasie zebranie przedstawicieli społeczeństwa polskiego w naszem mieście.

Odczyt. Staraniem T. S. L. odbędzie się w Towarzystwie Zjednoczonych Mieszczan w niedzielę, dnia 5. b. m. o godz. 3 popoł. odczyt dla młodzieży rękodzielniczej p. t. „O miłości Ojczyzny". Wstęp wolny. Spodziewać się należy, że na ów odczyt pośpieszy tłumnie młodzież rękodzielnicza i jej chlebodawcy.

Z teatru. Z powodu niemożności wykończenia na czas dekoracji skutkiem zasłabnięcia artysty-malarza p. Miarczyńskiego, premiera „Monny Vanny" zostaje odłożona na czas poświąteczny. Zamiast sztuki powyższej, z której próby odbywają się w dalszym ciągu, dana będzie w sobotę i niedzielę świetna krotochwila A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Sublokatorka". Rzecz ta, grana przed półtora rokiem, cieszyła się na naszej scenie wyjątkowem wprost powodzeniem, które towarzyszyć będzie niewątpliwie i obecnemu jej wznowieniu. Grają pp. Szubertowie, Wostrowska, Graffowa, Snieżyński, Pieracki, Ostroja, Ryś i Nawrocki. Reżyserują pp. Ryś i Szubert wedle pierwotnego scenarjusza.

„Orlątko", wystawione przez zespół artystów lwowskich we czwartek, nie odpowiedziało szumnej reklamie, jaką poprzedzono wystawienie tej sztuki w naszem mieście. Przedstawienie stało na poziomie lichego spektaklu prowincjonalnego. Wystawa, która w tej sztuce odgrywa prawie że pierwszorzędną rolę, odpadła zupełnie, gra wykonawców, po za paru wyjątkami, była mniej niż nieszczególna; suflera słychać było często głośniej, niż grających. Zapowiedzianej na afiszach muzyki nie było. Publiczność wyszła z teatru mocno zawiedziona, słyszało się również cierpkie uwagi pod adresem kierownictwa imprezy z tego powodu, że ustaliwszy wysokie ceny miejsc, na kilka godzin przed przedstawieniem, widząc słaby popyt o bilety, obniżyło ceny, a przed samem przedstawieniem sprzedawało bilety za cenę, jaką się udało otrzymać. Np. bilety w cenie 4 zł. sprzedawano po 75 gr. Ci więc, którzy wcześniej kupili bilety, zapłacili pełną cenę, inni mogli być na przedstawieniu za cenę zniżoną. O solidności imprezy nie świadczy to wcale i słuszne było wśród publiczności rozgoryczenie z tego powodu.

Pożegnanie. Z dniem 31 go marca przeszedł na emeryturę p. Marjan Koczerski, dyrektor urzędów pomocniczych tut. Dyrekcji Okręgu Skarbowego, po wysłużeniu z górą 40 lat. Ustępującego przełożonego i kolegę żegnali serdecznie pracownicy Dyrekcji Okręgu Skarbowego. Przy tej sposobności zebrali między sobą kwotę 46 zł., którą p. dyr. Koczeczerski przeznaczył na Zakład wychowawczy dla sierót wojennych przy ul. Gołuchowskiego.

Walka z pornografją. Rozpowszechnianie widokówek, ilustracji i pism pornograficznych przez małosolidnych handlarzy dało Ognisku nauczycielskiemu asumpt do wdrożenia konsekwentnej i metodycznie ujętej akcji celem zwalczania osobników deprawujących duszę młodzieży polskiej. W tym celu zarząd Ogniska postanowił wnieść odpowiednie pisma do Województwa, Starostwa i Obwodowej Komendy Policji Państwowej w sprawie zwalczania z urzędu tej zabójczej dla duszy młodzieży (przedewszystkiem szkolnej) zarazy, oraz wezwać członków Ogniska, by solidarnie wzięli udział w tej akcji.

Rewolwerowe ataki prasowe na ludzi powszechnie szanowanych i zasłużonych stały się w ostatnich czasach chlebem powszednim. Ostatnio w krakowskiem „Wolnem Słowie" zaatakowano znanego zaszczytnie z idecwej pracy społecznej p. inżyniera Firicha. Jako człowiek nawskróś prawy, pełen inicjatywy i zapału, niestrudzony działacz społeczny i w każdym celu dzielny obywatel-patrjota, jest on widocznie niewygodny dla tych, którzy uznają tylko sobie podobnych pasożytów i szkodników społecznych. Smutny to jednak bardzo objaw, że im kto więcej w społeczeństwie wart i im więcej daje dowodów obywatelskości i ideowości, tem więcej narażony jest na szarpanie swego nazwiska. Nie byłoby tego, gdyby zdrowo i uczciwie myśląca część społeczeństwa piętnowała tego rodzaju wystąpienia i zaznaczyła w ten sposób, że nie godzi się z taką nieuczciwą taktyką, niegorszą wcale od najpospolitszego bandytyzmu.

Z życia politycznego. Dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Banku Handlowego, Lipowa 9, odbędzie się zebranie członków, oraz sympatyków stronnictwa Piast. Referat na temat „Sytuacja polityczna i gospodarcza w Państwie" wygłosi p. inż. Ostrowski, poseł na Sejm.

Z Ogniska nauczycielskiego. W niedzielę 5-go kwietnia o godz. 10 30 przed południem pogadanka matematyczna (funkcje), a o godz. 11 30 zebranie miesięczne członków Ogniska w budynku szkoły im. Królowej Jadwigi. — Dnia 25-go kwietnia odbędzie się Święcone dla członków; zgłoszenia imiennie do 21. b. m. włącznie.

Ze Związku Oficerów Rezerwy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Rezerwy „Sekcja" Stanisławów odbędzie się 5. kwietnia, w niedzielę, o 10-tej rano, w sali Kasyna Policji Państw. przy ul. Kamińskiego, z następującym porządkiem dziennym obrad: 1) Odczytanie protokołu, 2) zmiana statutu, 3) wybór komitetu organizacyjnego, 4) wnioski i interpelacje.

Sekretarz Związku: *Skibicki.* 1-2 Kierownik Związku: *Dr. Hendrychowski.*

Walne zgromadzenie Wojewódzkiego Związku hodowców drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 5. kwietnia o godz. 4-tej popoł. w sali Rady powiatowej. Wszystkich hodowców i sympatyków prosi o liczny współudział — *Tymczasowy Komitet.*

Wojewódzki Komitet „Chleb Głodnym Dzieciom" składa serdeczne podziękowanie z okazji urządzenia „Wieczoru" w kawiarni Union WP. Ackermanowi za bezinteresowne odstąpienie kawiarni, Zarządowi Domu sierot żydowskich za pozostawienie dekoracji, WP. Kupcom za ofiarowane fanty, WP. komisarzowi Jasińskiemu za wzorowo urządzoną i przeprowadzoną tombolę przy pomocy WP. Gołębiowskiej, Radziędowej, Krowickiej, Hamerskiej, Jaworskiej, Dr. Rydetowi, inż. Gołębiowskiemu, Lipińskiej, Warzeszkiewiczównej, Ciecholewskiej i Szubińskiemu za prowadzenie poczty francuskiej, oraz wszystkim tym, którzy swoją obecnością uświetnili miłą zabawę towarzyską, a dzieciom przysporzyli chleba. — Za komitet wykonawczy *Migocka, Ertlowa.*

Za niedozwolone praktyki akuszerskie aresztowano i odstawiono do sądu Marję Rudziak, akuszerkę, zamieszkałą przy ul. Wołczynieckiej l. 61. Ofiarą jej zabiegów padła Albina Borowska z Dubowiec, która umarła wskutek zaaplikowanych jej przez Rudziakową środków.

Samobójstwo. W dniu 30. z. m. odebrał sobie życie kupiec Sternhell, powiesiwszy się na świeczniku w domu modlitewnym przy ul. Kraszewskiego. Przyczyną samobójstwa miały być kłopoty finansowe, a jak inne wersje głoszą, przygnębienie z powodu przegrania procesu.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Pod adresem naszych Pań!

Dnia 8. maja 1925 r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Delegatek P. Z. K. z całej Polski. Byłoby przeto wskazanem, by Okręg stanisławowski, który coraz to większą okazuje żywotność, w pracy zaś ciągle postępuje naprzód — czego ocena wyszła nieraz już z ust kompetentnych w tym kierunku czynników — i w tym wypadku z powyższego zadania wywiązał się należycie, reprezentując odpowiednio nasze Panie członkinie Polskiego Związku Kolejowców na Zjeździe w Warszawio.

Nie chodzi tu jednak o samą reprezentację; tu musi się wziąć też pod rozwagę i to, że na takich Zjazdach obecni wypowiadają rozmaite bole i niedomagania poszczególnych kategoryj, względnie grup, uzgadniają przywiezione ze sobą memorjały, a następnie, o ile tego wymaga potrzeba, udają się nawet delegacje do Ministerstwa Kolei wraz z delegatem Zarządu Głównego, który pod tym względem nie szczędzi nigdy pracy, ani trudu, by tylko ulżyć pracy swych członków.

Ponieważ jednak zawiązana u nas swego czasu Sekcja Pań pozostaje od dłuższego czasu w uśpieniu — przeto apeluje się do chętnych zajęcia się tą sprawą i mogących zgodzić się na ewentualny wyjazd Pań, by łaskawie jak najszybciej zgłosiły się w Sekretarjacie P. Z. K. przy ul. Kilińskiego l. 38. pomiędzy 12—13, wzgl. 17—19, celem porozumienia się z Zarządem Okręgowym i podjęcia pierwszych kroków, zmierzających do ponownego rozbudzenia życia organizacyjnego u naszych pracowniczek kolejowych.

Przypuszczać należy, że apel nasz nie przebrzmi bez echa i nie pozostanie tylko marnym puchem w czasie istnienia burzy, która obecnie nad naszym horyzontem szaleje, nosząc się z zamiarami uszczuplenia rozmaitych praw jeszcze dotychczas obowiązujących po to, by porwać je i unieść na zawsze w bezdenne bezpowrotnie przestworza nowelizacyjne. Hasło więc: w liczbie siła, która jedynie powstać może przez należyte zespolenie się, winno być wskazówką dla wszystkich tych, które pragną dobra tak dla siebie jak i innych swych koleżanek.

Memorjał do Ministerstwa Kolei.

Doszło do naszej wiadomości, że Ministerstwo Kolei rozporządzeniem z dnia 6. lutego 1925 r. zarządziło, iż począwszy od dnia 1. kwietnia 1925 r. przejazd pociągami pośpiesznymi za biletami personalnymi na odległość poniżej 101 km dozwolony jest tylko za dopłatą przypadającą za 110 km. Wskutek tego rozporządzenia cena biletu personalnego w niektórych relacjach wynosić będzie 50% ceny normalnego biletu, w wielu zaś wypadkach równać się będzie prawie 100% ceny normalnego biletu. I tak, mimo tych ulg przejazdowych, pracownicy kolejowi będą w powyższym wypadku gorzej traktowani, aniżeli pracownicy państwowi, którym przysługuje tylko 50% zniżka.

Rozporządzenie to byłoby dla nas zrozumiałe w latach ubiegłych, kiedy podróżni cywilni płacili przy jazdach pociągami pospiesznymi conajmniej za 100 km. Obecnie, gdy podróżni płacą za faktycznie przejechaną ilość kilometrów pociągami pospiesznymi, rozporządzenie to musimy uważać jako nowe ograniczenie resztek ulg przejazdowych dla pracowników kolejowych i ukrócenie nabytych praw.

Jakkolwiek rozporządzenie to wydane zostało celem przysporzenia dochodów dla polskich kolei państwowych, to jednak nie możemy dopuścić do tego, by wzmożenie dochodów kolejowych miało nastąpić kosztem tak licho uposażonych pracowników kolejowych. To też domagamy się, by Ministerstwo Kolei zniosło to krzywdzące rozporządzenie, jak również prosimy, by podobne rozporządzenia, zmierzające do ukrócenia nabytych praw pracowników kolejowych, w przyszłości nie miały miejsca.

Do wiadomości ogółu.

Podaje się do wiadomości ogółu swych członków, że lokal P. Z. K., mieszczący się przy ul. Kilińskiego l. 38., otwarty jest codziennie dla życia towarzyskiego od godz. 10 do 13 i od 16·30 do 22, w sobotę zaś i niedzielę do 23. Prócz tego nastąpiła pewna zmiana na korzyść członków, w urzędowaniu Sekretarjatu i przyjmowaniu stron, mianowicie od 1. kwietnia b. r. Sekretarjat dla stron urzęduje od 12 do 13 i od 17 do 19 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ze sportu.

(Czechosłowacja) Trebic Rewera 2:0 (0:0). Sezon piłki nożnej rozpoczęła w niedzielę Rewera z czeską drużyną „Trebic" przy prawdziwie wiosennej pogodzie. Deszcz ze śniegiem. oraz silny wiatr nie pozwoliły rozwinąć gry celowej i interesującej. Czesi okazali się mimo zmęczenia drużyną znacznie silniejsza od odmłodzonej Rewery. Specjalnie podobała się u Czechów trójka środkowa, która krótkiemi podawaniami, oraz strzałami zagrażała bramce Rewery. Na Rewerze poznać sen zimowy. Jedynie podobał się bramkarz, oraz obrona, która robiła, co tylko mogła. Pomoc grała zanadto defenzywnie i nie zasilała ataku dobremi piłkami. Atak najgorszy z całej drużyny, a specjalnie prawe skrzydło. Granie na wiwat, byle naprzód, nie prowadzi do celu. Gra, prowadzona w I. połowie z przewagą Rewery, wyrównuje się powoli, przemieniając się w połowie II. na zupełną przewagę gości. Bramki padają z początku II. połowy ze strzałów centrowego Rogów 5:1 na korzyść Czechów. Podczas pauzy wręczył prezes Rewery gościom bukiet, wzamian za co goście odwzajemnili się pięknym proporcem. Zawody prowadził z poświęceniem poprawnie p. Wilder. Ludzi mało.

48 p. p. — Sokół. Zawody pomiędzy wyżej wymienionemi drużynami odbędą się w niedzielę 5. kwietnia na boisku „Sokoła" o godz. 3 30 po południu. Zawody te, jak zwykle, zapowiadają się bardzo interesująco.

P. K. S. Sokół komunikuje, że 8. kwietnia t. j. we środę, odbędzie się bieg na przełaj wewnętrzno-klubowy. Trasa 3 klm. Początek o godz. 4 popoł. Start i meta boisko „Sokoła". Dnia 18. kwietnia odbędzie się bieg naprzełaj międzyklubowy, do którego zaprasza się wszystkie miejscowe kluby sportowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat P. K. S. Sokół, gmach Sokoła I. I. p. codziennie między godz. 6—8. Trasa 5 klm. — IV. Doroczny bieg okrężny uliczny odbędzie się 31. maja. Bliższe szczegóły będą później podane.

OGŁOSZENIE.

Na skutek prośby firmy M. I. Seibald w Stanisławowie

sprzeda Magistrat drogą publicznej licytacji

w dniach 6., 7. i 8. kwietnia b. r. każdorazowo o godzinie 4 (czwartej) popołudniu w Magazynach Filji Banku hipotecznego w Stanisławowie 105 000 kg. mąki paschalnej pochodzącej od firmy P. Kosterlitz et Co. w Berlinie. Warunki licytacyjne do przejrzenia w Wydziale IV. Magistratu (I. p. drzwi Nr. 17).

Kierownik Zarządu miasta:
Wacław Chowaniec.

OGŁOSZENIE

rozprawy ofertowej na dostawę okien i drzwi do budynku nowej szkoły przy ulicy Matejki.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę okien i drzwi do budowy nowej szkoły przy ul. Matejki. Termin wnoszenia ofert do 11. kwietnia br. godzina 12 w południe.

Oferty zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone wadjum w wysokości 5% kwoty oferowanej składać należy u Naczelnika Wydziału technicznego Magistratu, I. piętro, drzwi Nr. 9.

Warunki szczegółowe i opis okien i drzwi, jakoteż plany są do przejrzenia w Wydziale technicznym Magistratu, gdzie też udziela się bliższych wyjaśnień i wydaje formularze ofertowe.

Stanisławów, dnia 2. kwietnia 1925.

OGŁOSZENIE.

Członkowie Towarz. pogrzebowego pracowników i emerytów kolejowych na swem Walnem Zgromadzeniu na dniu 14-go marca 1925 roku

USTANOWILI

uzupełnienie udziału członkowskiego do 10 złotych (dziesięć złotych) z terminem według statutu Towarzystwa § 6 lit. a. (od czasu Walnego Zgromadz. do sześciu miesięcy)

Po tym statutowo oznaczonym czasie wszystkie nieuzupełnione udziały przechodzą na rzecz własności Towarzystwa.

Wszystkim tym członkom, którzy nie mieli uzupełnionego udziału do 5 złotych, uwzględniło Walne Zgromadzenie członków uzupełnienie udziału do 5 złotych w terminie do 1. maja 1925 i następne 5 złotych do końca września 1925 roku, jak powyżej oznaczono.

Zarząd.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!!

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie